

Q10 to największa konstrukcja najnowszej serii Q i wiele wskazuje na to, że najlepsza w całej ofercie. Prezentuje się efektownie i obiecująco; wielkość, kształty, zaawansowane przetworniki zapowiadają duże możliwości akustyczne.

Dyskusja, czy większość szuka kolumn dużych czy małych, jest o tyle jałowa, że nawet decyzja określonego klienta

w dużym stopniu zależy od tego, czy kolumna go czymś "uwiedzie" zarówno w swoim brzmieniu, jak i wyglądzie. Q10 uwodzi jednym i drugim.

Kolumny marki Scansonic testowaliśmy dwa razy, kilka lat temu. Były to zarówno dość tanie (ok. 10 000 zł za parę) M40, jak i najlepsze wówczas w ofercie M6B. Obydwie konstrukcje wyglądały dość egzotycznie – bardzo szczupłe, z małymi przetwornikami nisko-średniotonowymi, wyraźnie przygotowane pod gust klienta, który szuka kolumn nowoczesnych, efektownych, niebanalnych. Ich konfiguracje głośnikowe również były niekonwencjonalne, a ostatecznym wynikiem – niepospolite charakterystyki, daleko odbiegające od tego, co słyszymy na co dzień zarówno wśród tańszych, jak i high-endowych propozycji. Jednak wszystko było konsekwentne – od wyglądu do brzmienia. Scansoniki nie były i nie są przeciętnymi kolumnami, tak jak nie są nimi zespoły głośnikowe Raidho. Obydwie marki łączą bowiem silne więzy – należą do firmy Dantax Radio A/S, założonej na początku lat 70., a projekty przygotowywane są przez tych samych konstruktorów i w podobnym stylu. Różnica między nimi i podział ról jest typowy dla takiego modelu biznesowego: jedna marka (Raidho) obsługuje high-end, druga (Scansonic) – rynek relatywnie tańszych produktów. Marka Scansonic powstała pod koniec lat 70. Potem jednak Dantax zamknął swoją fabrykę w Danii, "wyprowadzając" produkcję, mówiąc eufemistycznie, za granicę, aby zajmować się znacznie tańszymi kolumnami.

SCANSONIC Q10



Po długim czasie następuje kolejny zwrot akcji – w 2009 roku pojawia się Raidho ze swoimi wyrafinowanymi i drogimi projektami, a potem do gry wraca Scansonic, już jako "tańsze Raidho".

Obydwie marki zajmują się tym samym, jeżeli chodzi o rodzaj produktów – wyłącznie zespołami głośnikowymi, w dodatku w podobnym stylu i opartych na podobnej technice, a różni je tylko i aż zakres cenowy.

Dla zachowania ekskluzywności i prestiżu, Raidho nie oferuje nawet produktów ze "średniej półki", ale bardzo dużo z jej ambitnych rozwiązań można sprowadzić do niższych przedziałów cenowych, oszczędzając tylko (ale sporo) na najbardziej zaawansowanych komponentach i luksusowym wykończeniu obudów.

Oferta *Raidho* zaczyna się tak wysoko, że pozostawiła Scansonikowi do zagospodarowania bardzo dużą przestrzeń. Najtańszy model *Raidho* – podstawkowy *X1T* – kosztuje prawie 30 000 zł, a najtańszy wolnostojący – *X2T* – ponad 70 000 zł, i jest elegancką, ale drobną konstrukcją. Dzięki temu, nawet nie wchodząc w paradę *Raidho*, Scansonic mógł rozwinąć skrzydła bardzo szeroko. Jego katalog składa się obecnie aż z czterech serii. W najniższej *L*, którą wprowadzono 2 lata temu, najtańsze kolumny wolnostojące to *L9* kosztujące niecałe 6000 zł, wyżej są znane już wcześniej serie *M* i *MB*, a od roku serią "referencyjną" jest *Q*. Ile kosztują największe *Q* – już wiecie, ale nie do końca... bowiem cena 64 500 zł, widniejąca w naszym teście, dotyczy wersji z wykończeniem "piano black", natomiast oklejona orzechowym fornirem jest prawie o 10 000 zł droższa. Przy okazji pokazuje to, jak duży udział w kosztach (i ostatecznie w cenach) kolumn może mieć samo wykończenie obudów, jak drogie są obecnie naturalne okleiny. Z perspektywy "historycznej" trochę paradoksalne jest, że tak pożądanym i luksusowym niegdyś "lakier fortepianowy" okazuje się w tym przypadku znacznie tańszy w produkcji. Nie musi to być dokładnie lakier fortepianowy, po prostu jest to czarny kolor z wysokim połyskiem. Wybraliśmy do testu właśnie tę wersję jako "podstawową" również dlatego, że ceną pasuje ona do konkurenta, *Evolution Two*, mimo że duże, wygięte, błyszczące powierzchnie są zmorą (dla fotografa, a później grafika) przy robieniu zdjęć w warunkach innych niż studyjne. Chociaż od zawsze (i chyba już tak zostanie...) bardziej podobają mi się jakiegokolwiek forniry niż "piano black", to w tym przypadku... nie jest inaczej, ale również w wersji czarnej *Q10* wyglądają wspaniale.

Ich imponująca wielkość przestaje być problematyczna w połączeniu z ich pięknym kształtem.

Po pierwsze, jest bardzo przyjemny dla oka; po drugie, fascynujący złożonością... która jednak pochodzi od pewnego prostego założenia. Boczne ścianki są wygięte w każdym kierunku, tak jakby były wycinkiem powierzchni elipsoidy. Wygięcie w płaszczyźnie poziomej widać w łukach górnych krawędzi, wygięcie w płaszczyźnie pionowej – w łukach frontu. Trzeba więc było przygotować duży panel boczny na odpowiedniej formie, czy to gnąc MDF, czy też łącząc na prasie cienkie warstwy sklejk, a następnie przyciąć je wedle linii wyznaczających krawędzie. Dolna, górna i przednia ścianka są płaskie, natomiast dodatkową atrakcją jest wygięcie tylnej ścianki w taki sposób, że obudowa jest na górze głębsza niż na dole, zarazem boczne ścianki niemalże dochodzą na górze do siebie, tworzą "szpic". Dodaje to wizualnej dynamiki całej bryle, a przy tym idzie w parze z... funkcjonalnością tylnego panelu; wymagający nieco większej szerokości terminal przyłączeniowy jest przecież na dole, a w połowie wysokości, gdzie panel jest względnie najszerszy, zmieścił się zestaw tuneli bas-refleks. Front ma kształt wrzeciona ściętego na dole i na górze, ale niesymetrycznie – na dole ma szerokość 19 cm, a na górze 21 cm; w najszerszym miejscu – 24 cm. Całość ma piękne proporcje, a przy tych kształtach i perfekcyjnym wykonaniu jest spektakularna. Tak wyglądające kolumny z powodzeniem mogłyby kosztować jeszcze więcej i stać na szczycie oferty nie tylko Scansonica, która ma "nie wychylać się" ponad określony pułap.

Już w starszej i do niedawna najwyższej serii *MB* ścianki boczne są wygięte, ale tylko w klasyczny sposób, w płaszczyźnie poziomej (obudowy zwężają się do tyłu), seria *Q* formą obudowy podnosi poprzeczkę jeszcze wyżej i nie wiem, czy jakiegokolwiek inny producent w tym zakresie ceny robi takie "akrobacje".



Gwiazdą technicznego programu Scansonica jest wstęgowy przetwornik wysokotonowy, to wspólny mianownik z konstrukcjami high-endowej marki *Raidho*.

Według takich założeń przygotowano wszystkie modele serii *Q* – i wszystkie trzy są wolnostojące. Najmniejsze *Q3* to układ dwupółdrożny z parą 15-tek, „środkowe” *Q8* to układ trójdrożny z 20-cm niskotonowym i 15-cm średnionotonowym. Wreszcie w *Q10* mamy dwa 20-cm niskotonowe. Taki "arsenał" nie bije firmowych rekordów; już w starszych *MB8B* zastosowano parę 20-cm niskotonowych, a do tego parę 15-cm średnionotonowych, więc przy tej konstrukcji pozostaje tytuł najpotężniejszej (masę też mają nieco większą niż *Q10*). Ale cóż z tego, skoro daleko im do elegancji *Q10*. Łatwo wyobrazić sobie, że na zakup *Q10* zgadza się nasza "piękniejsza połowa", ale nie zgadza się na *MB8B*... zgadzając się ewentualnie na *MB6B*, których jednak my nie chcemy. W serii *Q* udało się Scansonikowi połączyć różne cechy co najmniej na etapie wyglądu i wynikających stąd oczekiwań. Wielkość *Q10* kojarzy się oczywiście z dużymi salonami i sam producent daje taką rekomendację, więc do średnich lepiej pasują *Q8*, a do mniejszych – *Q3*... To jednak teoretyczne, wstępne przymiarki, wiele zależy od sposobu zestawienia jak też od naszych upodobań brzmieniowych.

Wyrafinowane kształty serii Q nie są jednak tak niekonwencjonalne, aby stanąć na przeszkodzie prawidłowemu rozplanowaniu różnych konfiguracji głośnikowych. Front jest płaski, jego szerokość umiarkowana, dopasowana do średnicy największych przetworników w zespole, w dodatku trochę zmniejsza się przy przetwornikach mniejszych. Krawędzie frontu są "ostre", bez zaokrągleń redukujących odbicia, jednak nie miejmy pretensji o to, że kolumny te nie realizują absolutnie wszystkich postulatów – nie robią tego żadne, nawet najlepsze na świecie. Nie przypisujemy więc tej formie ani żadnych specjalnych problemów akustycznych, ani specjalnych zalet. Nawet producent nie opowiada rutynowych teoryjek o eliminacji fal stojących dzięki likwidacji równoległości ścianek bocznych – będą one powstawać w zakresie niskotonowym przede wszystkim na największej dostępnej dla nich odległości, a więc zwykle na wysokości jednokomorowej obudowy, która w tym przypadku jest wyjątkowo duża. Skuteczniejszym sposobem ich powstrzymania jest zręczne (pod tym kątem) ustawienie źródeł niskich częstotliwości – zarówno głośników, jak i otworów bas-refleks – w pobliżu środka obudowy. I tak właśnie jest zarówno w Q8, jak Q10. Wraz z tym, jak i z powodu swojej wysokości, Q10 mają jednak swoją specyfikę, wynikającą z ustawienia całego zespołu głośników bardzo wysoko, z wysokotonowym znacznie wyżej niż zwykle i niż wynika to z dopasowania do wysokości, na jakiej znajduje się głowa słuchacza. Ostateczne skutki takiej konfiguracji dla samej charakterystyki częstotliwościowej okazują się jednak w tym przypadku niewielkie (obserwujemy je w Laboratorium), pozostać może tylko efekt wysoko uniesionej sceny, zmniejszający się wraz ze wzrostem odległości.



Oryginalne kształty obudowy dodatkowo urozmaica wygięcie tylnego, wąskiego panelu.

Najpewniej wysokość Q10 nie wynika z zamiaru tak wysokiego ustawienia głośników, lecz to konfiguracja jest skutkiem takiej formy, a ona bierze się z potrzeby uzyskania odpowiedniej objętości dla dwóch 20-cm głośników niskotonowych; smukła, zwężająca się ku tyłowi, i już dość głęboka (50 cm), musiała być też wysoka. Potencjalnie można było, w celu umieszczenia wysokotonowego niżej, odwrócić parę średnio-wysokotonową (umieścić średniotonowy ponad wysokotonowym), ale nie wyglądałoby to tak ładnie, jak wygląda teraz, i nie było spójne z układem w mniejszych Q8.

Konstrukcja jest wysoka i szczupła, więc wymaga szerzej rozstawionych punktów podparcia. Zapewniają to dwie grube metalowe listwy, do których instalujemy nóżki. Nie są to kolce, choćby najmaszywniejsze, ale okrągłe, płaskie stopy, które nie porysują nam parkietu, a mimo to zapewnią bardzo dobrą stabilność i izolację wibracji. Dwa dolne krążki każdej stopy są rozdzielone trzema kulkami, które przyjmują całą masę konstrukcji.

Kolumny serii Q nie mają maskownic, można przyznać, że są na tyle piękne również z odsłoniętymi głośnikami, że ich nie potrzebują, a ochrona przed ich uszkodzeniem mechanicznym też nie jest konieczna, bowiem membrany głośników niskotonowych i średniotonowego są wykonane z włókna węglowego, a wysokotonowy, jak większość wstęgowych, ma własną ochronną siateczkę.

Panel z tworzywa, obejmujący cały front i zakrywający kosze głośników, jest przykręcony wzdłuż wszystkich krawędzi w widoczny, ale elegancki sposób – czternastoma śrubami z nietypowymi łbami, jakich nie odkręcimy typowymi końcówkami; są one nawet dodatkową dekoracją.

**Wszystko,
od ogółu do szczegółu,
jest przygotowane
ze skandynawskim
smakiem.**

Scansonic jest powiązany z Raidho, w wielu miejscach swoich prezentacji o tym przypomina, i znajduje to potwierdzenie w stosowanej technice.

Można uznać, że najważniejszym komponentem tego pokrewieństwa jest wstęgowy wysokotonowy, który Raidho stosuje we wszystkich konstrukcjach, a Scansonic – prawie we wszystkich seriach, z wyjątkiem najtańszej serii L. Oczywiście, jak w każdym gatunku, wstęgowy wstęgowemu nierówny i Raidho może pochwalić się lepszymi wersjami; gdzieśgdzie w firmowych opisach Scansonica spotkałem określenie "quasi-ribbon", mogłoby chodzić o przetworniki AMT... ale przynajmniej w Q10 membrana nie wygląda na "harmonijkę", lecz na typową, płaską wstążkę (w tym przypadku wykonaną z Kaptonu).

Kolumny za ponad 60 000 zł ze wstęgowym wysokotonowym to już nie jest sensacja, ale w Q10 chodzi o wysoki poziom całego rozbudowanego systemu. Głośniki niskotonowe i średniotonowe też są zaawansowane (choć podobne widzieliśmy już w serii MB), z membranami jednocześnie, uformowanymi z włókna węglowego. Relatywnie lekkie, bardzo sztywne, o niezłym tłumieniu wewnętrznym, wyglądają nowocześnie i dyskretnie. Scansonic nie jest w tym wątku zbyt wylewny, nie przedstawia szczegółowo właściwości stosowanych przetworników, nie wiemy nic na temat np. układów magnetycznych.

W Q10 wszystko gra na dwa fronty – dobrego brzmienia i dobrego wyglądu. Czasami jednak zaskakuje... Z tyłu wprowadzono tunele bas-refleks, a jest ich aż pięć, każdy o średnicy 4 cm i długości 15 cm. Dzięki temu, że w każdym tunelu gromadzi się mniejsza masa powietrza, taki bas-refleks jest "szybszy", a więc zachowuje lepszą kontrolę (podobnie jak układ na mniejszych głośnikach, z lżejszymi membranami). Jeżeli w tym momencie ktoś postanowił już dłużej tego testu, ani nawet w ogóle AUDIO, nie czytać, to rozumiem i śpieszę wyjaśnić – to numer kwietniowy, a ja powyższe zdanie napisałem dokładnie 1. kwietnia. Oczywiście "roz-

mienienie" jednego większego tunelu na kilka mniejszych nie zapewni takiego efektu. Podstawowy rezonans obudowy będzie określony przez całkowitą masę powietrza we wszystkich tunelach, ich łączną powierzchnię i objętość obudowy, a odpowiedź impulsowa – od parametrów zastosowanych głośników i dopasowania do nich powyższych parametrów obudowy. Można było pobawić się w rozproszenie pasożytniczych rezonansów piszczalkowych poprzez zróżnicowanie długości tuneli, jednak 15 cm to i tak długość na tyle niewielka w stosunku do długości fal zakresu niskotonowego, że problem ten będzie marginalny; ewentualnie taki zabieg przydałby się w dwuipółdrożnych Q3. Pięć 4-cm otworów ma powierzchnię jednego otworu o średnicy 9 cm. Powiedzmy, że dostateczną dla pary 20-cm niskotonowych, aby nie przekraczać krytycznych prędkości przepływu powietrza. Producent nie przypisuje takiej aranżacji portu bas-refleks żadnych nadzwyczajnych właściwości; wraz z pozostałymi parametrami ma zapewnić strojenie właśnie pod kątem najlepszej odpowiedzi impulsowej (to wybór deklarowany przez producenta w opisie innej konstrukcji, prawdopodobnie ważny i tutaj).

Obydwa głośniki niskotonowe pracują w jednej objętości całej obudowy; mogłoby się wydawać, że jej podzielenie na dwie komory posłuży redukcji fal stojących, ale wówczas głośniki niskotonowe znalazłyby się na skrajach swoich komór, co mogłoby wręcz zintensyfikować problem.

Zwrotnicę udało się namierzyć w dolnej części frontu, dostęp do niej pojawia się po odkręceniu dolnej ścianki (polakierowanego na srebrno elementu z MDF-u, do którego przykręcamy listwy stabilizujące). Scansonic nie chwali się ekskluzywnymi elementami, wspominając tylko o podobnych (dość ogólnych) zasadach strojenia, jak w konstrukcjach Raidho (ale są one dość ogólne), więc możemy wszystkich uspokoić, że jakość elementów jest co najmniej dobra; wśród czterech cewek tylko jedna jest rdzeniowa (w filtrze niskotonowego), a wszystkie cztery kondensatory (łącznie z największą pojemnością 68 mikro, pewnie też w filtrze niskotonowego) są foliowe (MKT). Jest też kilka rezystorów (ceramicznych). Prawdopodobnie we wszystkich sekcjach zastosowano filtry 2. rzędu.



Bateria pięciu rur wydechowych nie modyfikuje zasadniczo sposobu działania bas-refleksu, ale wygląda wyścigowo.



Zaciski są pojedyncze; Scansonic nie adresuje swoich kolumn do odbiorców, którzy szukają, czego nie zgubili... Ale „Made in Denmark” ucieszy i ucieszy wszystkich.



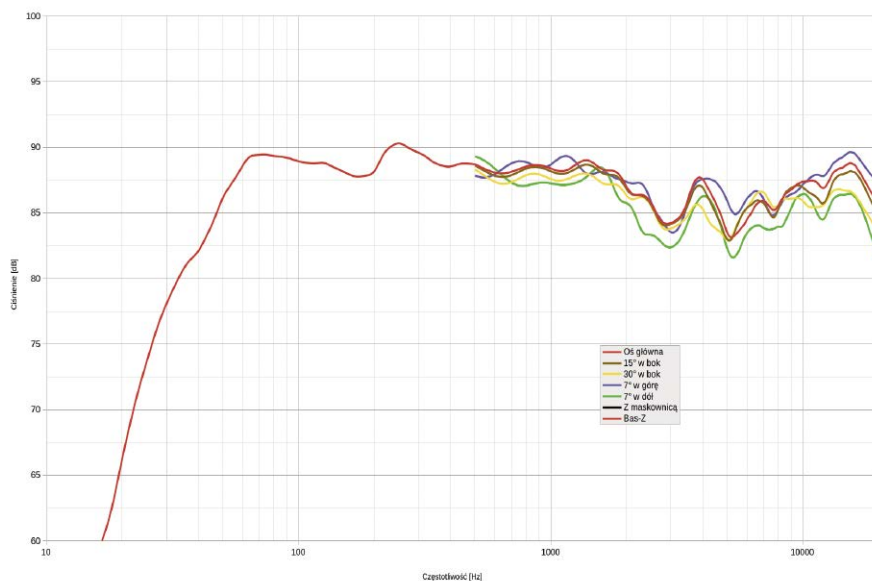
Nóżki są solidne i funkcjonalne; zamiast kołców niszczących parkiet, przygotowano „zawieszenie” na kulkach pomiędzy krążkami.

LABORATORIUM SCANSONIC HD Q10

Wyłącznie z uznaniem odnotowuję, że Scansonic zaskoczył mnie rzetelnymi informacjami na temat podstawowych parametrów, które możemy zweryfikować. Niektórych tylko niedoszacował. Większość producentów mniej lub bardziej mija się z prawdą, "poprawiając" osiągi swoich konstrukcji a to w pasmie przenoszenia, a to w czułości.

Pasmo przenoszenia zdefiniowane jest jako 41 Hz – 20 kHz, przy spadkach -6 dB. Od razu widać, że Scansonic nie obiecuje gruszek na wierzbie; ani dolna, ani górna częstotliwość graniczna nie są rekordowe, z czego nie wszyscy będą zadowoleni, licząc wcześniej na to, że bas z tak dużej kolumny zejdzie niżej, a wstęgowy wysokotonowy sięgnie wyżej. Ale to, co deklaruje Scansonic, wystarczy do odtwarzania 99% muzyki, chociaż można powątpiewać, czy pozwala zastosować Q10 w systemach kina domowego bez udziału subwoofera, co rozważamy w części odsłuchowej testu, na podstawie zarówno pewnych sformułowań producenta, jak i rezultatów brzmieniowych.

Ustalenie częstotliwości granicznych przy spadku -6 dB daje nieco inne wartości niż dla częściej stosowanej tolerancji +/-3 dB (choć -6 dB jest czasami dodatkowo podawane dla zakresu niskich częstotliwości). Wyznaczamy takie spadki względem średniego poziomu charakterystyki i uzyskujemy nieco "lepsze" rezultaty. Patrzymy więc na zmierzoną charakterystykę; jej średni poziom to ok. 88 dB, a poziom 82 dB na zboczu niskich częstotliwości widzimy przy 40 Hz. Spadek 10 dB, do którego można oczekiwać dobrej słyszalności dzięki wzmacniającemu wpływowi odbić w pomieszczeniu, następuje przy 30 Hz – można powiedzieć, że to "użyteczna" dolna częstotliwość graniczna Q10 w typowych, uśrednionych warunkach użytkowania. Może więc jednak bez subwoofera...?



Rys. 1. Charakterystyka przetwarzania na różnych osiach, powyżej 500 Hz.

Przy 20 kHz (na osi głównej, tutaj musimy zrobić takie uszczegółowienie) spadek wynosi tylko 3 dB, z kształtu charakterystyki można szacować, że -6 dB będzie przy ok. 25 kHz.

Nie znaczy to automatycznie, że charakterystyka mieści się w ścieżce +/-3 dB. Sprawdźmy. Największe lokalne osłabienia mamy przy 3 kHz i 5 kHz, gdzie na osi głównej spada do poziomu 83 dB; szczyty w zakresie niskich tonów sięgają 90 dB, więc potrzebujemy odrobinę szerszej, +/-3,5 dB. Ale w +/-3 dB też zmieścimy, tyle że charakterystykę z osi +7° – obniżenie przy 5 kHz jest też poziom w najwyższej oktawie, bo znajdujemy się najbliżej osi samego głośnika wysokotonowego. W sumie jest to najlepiej zrównoważona charakterystyka ze wszystkich zmierzonych, ale ta z osi 0° jest tylko marginalnie słabsza.

Wynika to z tego, że w Q10 sekcja średnio-wysokotonowa jest umieszczona nadzwyczajnie wysoko, średniotonowy na wysokości 115 cm, wstęgowy – 130 cm, więc klasyczna metoda wyprowadzania osi głównej pomiędzy nimi, prostopadłe do przedniej ścianki,

nie doprowadzi jej do rozsądnie wyznaczonego miejsca odsłuchowego, które najpewniej będzie znajdować się niżej, na wysokości 90–100 cm. Dlatego oś główną naszego zestawu pomiarów ustaliliśmy inaczej – ustawiając mikrofon w odległości 1,5 m (większa nie jest możliwa w naszych warunkach pomiaru metodą mls), na wysokości 110 cm, a więc na prostej łączącej punkt pomiędzy średniotonowym a wysokotonowym (na wysokości 120 cm) z potencjalnym miejscem odsłuchowym na wysokości 100 cm, w odległości 3 m. To "praktyczne" podejście dało w rezultacie charakterystykę czerwoną, która na szczęście okazuje się niewiele słabsza od najlepszej, jaka powstaje na osi +7°, która właśnie niemal pokrywa się z "konstrukcyjną" osią główną. Natomiast charakterystyka z osi -7° (a więc pod jeszcze większym kątem względem konstrukcyjnej osi głównej), ma – zgodnie z oczekiwaniami – jeszcze większe osłabienia przy 3 kHz i 5 kHz, jak też niższy poziom w najwyższej oktawie. Aby jednak znaleźć się w tak niekorzystnej sytuacji, musielibyśmy usiąść albo bardzo blisko, albo bardzo nisko.

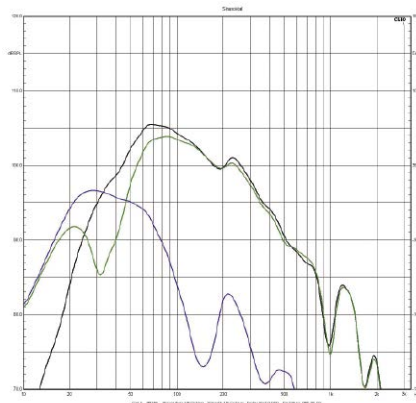
W odległości 3 m, na wysokości 1 m słyszymy więc prawidłową charakterystykę, jednak czym innym może być wciąż odczuwalna z takiej odległości wysoka pozycja źródeł średnich i wysokich częstotliwości, ustawiająca wysoko scenę dźwiękową. Aby od tego "uciec", trzeba bardziej odsunąć się od kolumn, a wraz z tym będziemy zbliżać się do jeszcze korzystniejszej charakterystyki oznaczonej u nas jako +7°.

Charakterystyka z osi 15° w płaszczyźnie poziomej leży bardzo blisko charakterystyki z osi głównej, a z osi 30° – trochę niżej na górnym skraju pasma, ale generalnie rozpraszanie w tej płaszczyźnie jest bardzo dobre i nie zmusza do ustawienia kolumn w kierunku miejsca odsłuchowego.

Rodzina charakterystyk nie zawiera opcji z maskownicą – nie ma jej na wyposażeniu.

Bas-refleks dostrojono do 31 Hz (rys. 2), charakterystyki układu są dość typowe, prawidłowe, wskazują na dobrą jakość przetworników (choć nie na tak mocne układy magnetyczne, jak w E2) i optymalną objętość. Odciążenie na charakterystyce głośników jest wyraźne, szczyt charakterystyki ciśnienia z otworu jest łagodny i leży znacznie poniżej maksymalnego poziomu ciśnienia z głośników, przez co charakterystyka wypadkowa opada już poniżej 60 Hz, ale początkowo względnie łagodnie (10 dB do 30 Hz), dopiero poniżej zbliża się do "docelowych" dla bas-refleksu 24 dB/okt. Na górnym zboczach charakterystyki z otworu widać rezonans przy 200 Hz, który "odbija się" też na charakterystyce głośników. Fala tej częstotliwości ma długość zbliżoną do wysokości kolumny, więc to prawdopodobnie efekt fali stojącej.

Zgodnie z informacjami producenta, częstotliwość podziału między sekcją niskotonową a średniotonową to 400 Hz (rys. 3). Ponieważ kolumny nie mają terminalu bi-wiring, niemożliwe było odseparowanie obydwu sekcji, dlatego na charakterystykę średniotonowego ma wpływ ciśnienie ze znajdujących się nieopodal niskotonowych (górką przy 70 Hz). Ponadto te charakterystyki nie zostały poddane



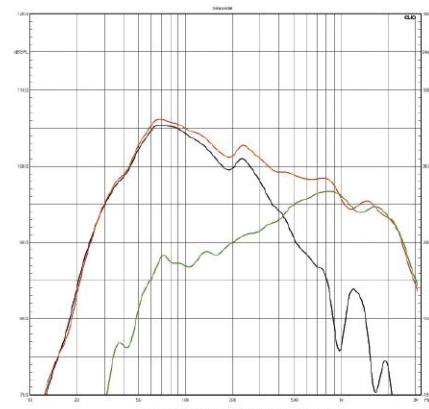
Rys. 2. Charakterystyki niskich częstotliwości (praca bas-refleksu).

korekcie baffle-step i dlatego charakterystyka wypadkowa ma inny przebieg niż na rys. 1. (w zakresie poniżej 500 Hz, w którym została wykorzystana). To jednak nie przeszkadza, aby wyciągnąć wniosek, iż obydwie sekcje są bardzo dobrze zgrane fazowo, skoro charakterystyka wypadkowa biegnie 6 dB powyżej ich przecięcia i wyżej od każdej z nich prawie w całym zakresie współpracy.

Charakterystyka impedancji ma 4-omowe minimum przy 120 Hz, co jednoznacznie kwalifikuje Q10 do kategorii kolumn znamionowo 4-omowych. Tak też twierdzi producent, dlatego możemy mu wierzyć, gdy w specyfikacji mniejszych Q8 wpisuje impedancję znamionową 8 Ω, a w Q3 – 6 Ω. Charakterystyka impedancji Q10 wyraźnie zaznacza, że to konstrukcja bas-refleks (dwa szczyty w zakresie niskich częstotliwości) i trójdrożna (wzniesienia w okolicach częstotliwości podziału, 400 Hz i 2,8 kHz). Nie wydaje się "trudna" i w połączeniu z przyzwrotną czułością pozwala swobodnie wybierać wśród wzmacniaczy.

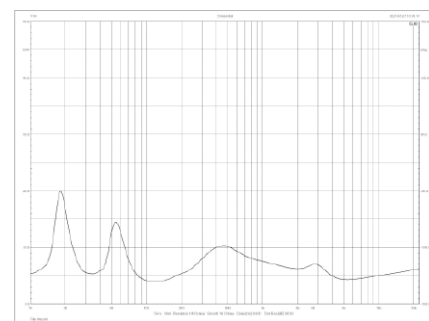
Wcześniej wspomnieliśmy, że średni poziom to 88 dB, a został on ustalony przy napięciu właściwym dla pomiaru czułości. Również ten parametr producent przedstawił dokładnie.

Zamiast mocy znamionowej czy też zakresu mocy rekomendowanego wzmacniacza, podawana jest tylko jego minimalna moc – 50 W. Znaczenie takiej informacji jest niewielkie. To tylko



Rys. 3. Indywidualne charakterystyki nisko-średniotonowych.

sugestia, że Q10 nie rozwiną w pełni skrzydeł ze wzmacniaczami o mniejszej mocy, ale przecież nie rozwiną ich ze wzmacniaczami o mocy 60 W, bo ich moc znamionowa (czyli maksymalna, jaką można dostarczyć) jest na pewno znacznie wyższa, a czy zupełnie nie zagrają ze wzmacniaczami o mocy np. 30 W, np. lampowymi? 50 W wcale nie jest potrzebne, aby zaczęły grać; zwykle przy słuchaniu ze średnią głośnością dostarczamy (nawet w impulsach) mniej niż 50 W. Zgoda, że nie ma za bardzo sensu kupować takich kolumn, aby podłączyć do nich wzmacniacz o niskiej mocy, ale za lepszą wskazówkę służyłoby – tradycyjne podanie mocy znamionowej.

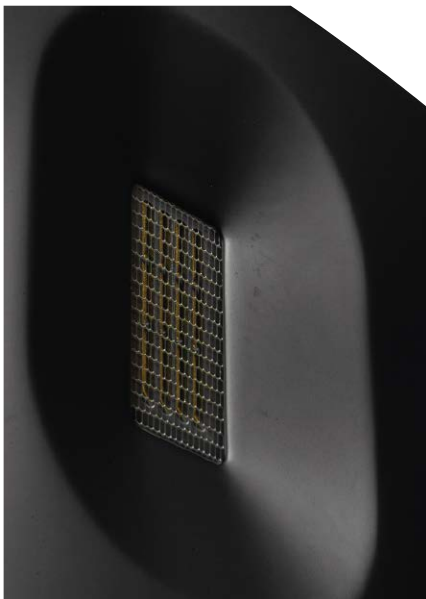


Rys. 4. Charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza* [W]	min. 50
Wymiary** (WxSxG) [cm]	140 x 24 x 50
Masa[kg]	37,5

* wg danych producenta

** szerokość bez cokołu



Producent wcale nie obiecuje „astronomicznej” górnej częstotliwości granicznej, a jest ona na pewno wyższa niż podawane 20 kHz. Jednak główną zaletą wstęgowego wysokotonowego jest gładkie, delikatne brzmienie. Panel frontowy tworzy płytki falowód, wpływający na charakterystyki kierunkowe. Wysokotonowy znajduje się na ponadstandardowej wysokości 130 cm, co powoduje podniesienie sceny dźwiękowej, jednak z dużej odległości efekt ten jest już słabo zaznaczony.



Pierwsza częstotliwość podziału wy to dość wysokie 400 Hz, dzięki czemu średniotonowy nie jest mocno obciążony, jego cewka nie grzeje się, i dźwięk nie jest zniekształcony kompresją. Duże zawieszenie, właściwe dla głośników nisko-średniotonowych, pozwala przypuszczać, że to głośnik tego samego typu, jaki zastosowano w dwuipółdrożnych Q3, ale niewykluczone też, że został bardziej wyspecjalizowany do przetwarzania średnich tonów przez skrócenie cewki drgającej.



Para 20-cm niskotonowych to niemal zawsze gwarancja dużej mocy, ale charakter basu jest sprawą otwartą, bowiem zależy od wielu czynników. W tym przypadku bas nie wstydzi się pojawiać na pierwszym planie, ale zachowuje też dobrą kontrolę. Membrany są podobne jak w średniotonowym – jednocześnie, z usztywnionego włókna węglowego. To technika stosowana w serii Q i w serii MB.

ODSŁUCH

Kolumny dotarły do nas niemal prosto z Danii, następnego dnia po ich dostarczeniu do dystrybutora. To my mieliśmy przywilej pierwszego wyjęcia ich z kartonów i... niewiele czasu na wygrzanie; tak się jednak z dystrybutorem umówiliśmy, aby test mógł się ukazać w numerze kwietniowym. Na szczęście sam producent deklaruje (co prawda w opisie serii MB, ale seria Q jest oparta na podobnych przetworach), że ze względu na pewne cechy niskotonowych i średniotonowych wystarczy 100 godzin. Jednak w czasie wygrzewania nie zasłaniałem uszu, byłem zbyt ciekaw, jak grają choćby niewygrzane, i jaka nastąpi zmiana. Zanim napisałem tę relację, grały po kilka godzin dziennie przez tydzień... więc 100 godzin może nie uzbierałem, ale pod koniec wydawało mi się, że dźwięk się „ustabilizował”. Nawet jeżeli po kolejnym tygodniu efekty byłyby jeszcze lepsze, to i tak były już bardzo dobre. Zresztą i na samym początku nie były złe... już wtedy można się z nich cieszyć i spokojnie czekać, aż wszystko się ułoży. Zwłaszcza bas. Scansoników dawno

nie testowaliśmy, więc nie miałem ściśle określonych oczekiwań względem brzmienia, tym bardziej kolumn z serii, z którą w ogóle nie mieliśmy dotąd do czynienia. Pamiętałem tyle, że poprzednie nie grały „zwyczajnie”, miały w sobie coś specjalnego, efektownego, ale też kontrowersyjnego.

Q10 zrealizowały optymistyczną wersję „wydarzeń”, zademonstrowały duże możliwości, sporą dawkę własnego charakteru, ale też mieszczącą się w ogólnym ramach „normalności”. Trzeba coś o nich wiedzieć, zanim się je kupi, ale poznać je na pewno warto, bo potrafią zagrać tak dobrze, ciekawie, efektownie, a zarazem przyjemnie, jak mało które kolumny w tym zakresie ceny.

Ich wygląd imponuje, wiele obiecuje, i nie zwodzi – to kolumny o bardzo dużym potencjale, grające jednocześnie mocno, proporcjonalnie i elegancko.

Mają w sobie dużo siły i dużo wyrafinowania, chociaż nie mają wszystkiego w bród.

„Ten głośnik szczególnie dobrze nadaje się do dużych pomieszczeń lub kina domowego” – to zdanie otwierające firmową prezentację, przetłumaczone dosłownie i wyjątkowo warte zacytowania. Producenci zwykle wiele obiecują i nawet jeżeli sporo dostarczają, to często trudno skojarzyć to z zapowiedziami. W tym przypadku zgadza się zarówno wątek dużych pomieszczeń, jak i kina domowego. A pikanterii dodaje fakt, że kolumny te są tak bezceremonialnie polecane do kina domowego. Opisy kolumn z tego zakresu cenowego, adresowanych do bardziej wymagającego odbiorcy, zwykle kuszą audiofilów nadzwyczajną naturalnością, muzykalnością, precyzją, kulturą itd. Jeżeli w pierwszym zdaniu czytam o kinie domowym, to obawiam się nie tyle tego, iż kolumny te nie nadają się do odtwarzania muzyki, ile tego, że u wielu zainteresowanych zasieje to ziarno niepewności. Jak ustalono priorytety? Spora grupa jest przekonana, że jak kolumny są dobre do kina domowego, to wręcz nie mogą być dobre do muzyki.

Q10 mogą służyć jako doskonały przykład muzyczno-kinowej wszechstronności. Z naciskiem na talent do odtwarzania muzyki, tyle że z "kino-
wym" rozszerzeniem.

Rozgrywa się to w dwóch wymiarach. Pierwszy to bas. Mocny bas. To nie są kolumny grające w zakresie niskich tonów równo, sucho, oszczędnie. Nie jest to jednak bas "przewalony" ani rozlewający się. Gęsty, soczysty, pulsujący, trzymający się rytmu, daje mocny bit, energię, solidną podstawę każdej muzyce. W średniej wielkości systemach wielokanałowych pozwala to myśleć o rezygnacji z subwoofera – i w tym wyraża się część "kinodomowego" charakteru Q10. Nie jest to bas subwooferowy ani pod względem "ostatecznego" rozciągnięcia (ale jest ono naprawdę bardzo dobre), ani kojarzonych z subwooferami kłopotów, które zwykle są efektem słabego zestrojenia systemu (podziału i fazy), a nie ich samych. Tutaj nie ma żadnych problemów, bo przecież całość jest zintegrowana, a "kontrola" basu, o której długo będziecie myśleć, jest co najmniej dobra.

Mocny bas Q10 jest też pierwszym argumentem za dużym pomieszczeniem, nie trzeba jednak bezwzględnie wykluczać ich ustawienia blisko tylnej ściany – spróbowałem tego i chociaż basu było trochę za dużo, jak na mój gust, to nie byłem zdegustowany i łatwo wyobrażam sobie, że duża grupa odbiorców będzie z takich efektów bardzo zadowolona.

Bas jest dobrze zintegrowany, ale średnicy ani nie obciąża, ani jej nie wzmacnia. Średnie tony są czyste, delikatne i lekko wycofane, w każdym razie nie pierwszoplanowe, ale proszę nie podejrzewać "wykontuowania" charakterystyki. O ile wokaliści ustawiali się trochę dalej, zachowując dobrą tonację i czytelność, a także zaznaczając wyraźne pozycje na scenie, o tyle np. fortepian brzmiał swobodnie, dźwięcznie i przejrzysto. Dźwięk nie był w monitorowym stylu równiutki, ale był czysty i gładki. Q10 grają zarazem obfitym basem, z rozmachem, jak też lekko, z oddechem. Nigdy nachalnie, agresywnie i ostro. Wysokie tony są "piękniutkie", świeże, klarowne, selektywne i uprzejmie delikatne. Blachy perkusji różnicowane, wybrzmiewające, ale bez ciężkiego, mocnego uderzenia. Nie jest to brzmienie ani trochę estradowe, lecz domowe... chociaż w takich warunkach "wielozadaniowe".

Te kolumny świetnie obsługują nawet dużą imprezę, wpuszczając dużo basowej energii, jak też przyjemnie pomruczą w te wieczory, gdy gości nie ma w domu, a inni proszą "trochę ciszej".

Więc robimy ciszej, a muzyka wcale nie gaśnie.



Q10 w wersji orzechowej prezentują się jeszcze bardziej... po skandynawsku, ale kosztują prawie 10 000 zł więcej.



Na górze boczne ścinaki niemal schodzą się ze sobą. Frontowy panel jest przykręcony oryginalnymi śrubami.

Predyspozycje do zastosowania w dużych pomieszczeniach, a dokładnie – do zachowania sporej odległości od słuchacza – wynikają też z tego, że głośniki średnio- i wysokotonowe są umieszczone wysoko, a to przy (zbyt) krótkich dystansach powoduje nadmierne "podniesienie" sceny (z daleka wrażenie to topnieje). A budowana przestrzeń jest rozległa, przede wszystkim głęboka i "widoczna".

Brzmienie zawsze miało dużo swobody i trochę luzu; nie było napięte, dokręcone, dociśnięte. Można było śledzić nagrania, ale działa się to jakby przy okazji; ważniejszy był komfort muzycznej uniwersalności. Perfekcjonści mogą szukać kolumn bardziej precyzyjnych, spragnieni większych emocji – bardziej wyrazistych, ale Q10 są „ponad to”, to wytworne i przyjazne kolumny „salonowe”, godne polecenia wszystkim, którzy chcą przy muzyce zarówno odpocząć, jak też się przy niej dobrze bawić.

SCANSONIC HD Q10

CENA

64 500* zł

www.hifisystem.pl

DYSTRYBUTOR

Hifisystem

WYKONANIE

Największa konstrukcja serii Q. Imponująca wielkość, efektowna forma, doskonałe wrażenie. Solidny układ trójdrożny z zaawansowanymi przetwornikami. Made in Denmark!

POMIARY

Charakterystyka mieści się w granicach +/-3 dB, z przewagą niższej części pasma. Impedancja znamionowa 4 om, czułość 88 dB.

BRZMIENIE

Swobodne, nasyczone, potężne... i łagodne. Kiedy trzeba mocne, kiedy indziej – delikatne. Przejrzyste, gładkie, koronkowe wysokie tony, czysta, spokojna średnica. Duża, głęboka scena.

* cena wersji piano black;

cena wersji orzechowej – 73 000 zł